WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 49. **Bochum, wtorek, 28 kwietnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesérstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jednę markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Wiemelhausen. Przed kilku tygodniami odbyło się przy wielkim udziale członków i gości zebranie tutejszego tow. błog. Bronisławy. Nadmienić przytem wypada, że jacyś tam „życzliwi“ Polakom ludzie widocznie oczernili nasze tow. przed władzą świecką, gdyż na zebranie przybył żandarm z tłómaczem i z kilku policyantami, ostatni jednak ze sali niebawem się wynieśli. Ponieważ towarzystwo nasze nie dało najmniejszego powodu, aby nas policya mogła podejrzywać o zamiary sprzeciwiające się prawu, to też domyślamy się, czyje to dzieło, domyślamy się, kto denuncyacyi się dopuścił — a że domysł nas jest trafny, zdaje się nie ulegać wątpliwości, boć już dosyć policyą się polskim towarzystwom naodgrażano. Nic jednak nie szkodzi, bo władza przekonawszy się dowodnie, że tow. nasze pracuje jedynie w kierunku określonym przez ustawy, stróża bezpieczeństwa więcej nam nie przysłała To nas tam zresztą ani ziębi ani parzy, choćby policyant zawsze był na zebraniu obecny; strzegą nas tak dosyć, to mogą jeszcze bardziej pilnować, a my tymczasem jak dotąd w wytkniętym pracować będziemy kierunku, Bogu na chwałę, a Rodakom na pożytek.

Policya sądziła, że odbyć się ma publiczne zebranie, chociaż wyraźnie ogłoszono w gazecie, że to walne zebranie towarzystwa.

Zebranie odbyło się zwykłym porządkiem, a przybył na nie także nasz prezes honorowy, który nic od nas nie żąda, tylko by towarzystwo poczciwie po katolicku się prowadziło. Rozumie się, że i nam o to chodzi, aby nasze tow. było jak dotąd szczerze nietylko polskiem, ale i katolickiem, to też między nami a naszym ks. proboszczem najzupełniejsza panuje zgoda.

W końcu upraszam Rodaków, aby liczniej przystępowali do tow. naszego, a związani łańcuchem bratniej miłości możemy powiedzieć: Choć się całe piekło ruszy, niezwycięży polskiej duszy. T. W.

Uczmy się polskich pieśni.

Toruński „Przyjaciel“ pisze:

„Zakazano kapelom wojskowym w Poznaniu grywać w ogrodzie polskie melodye, które i tak muzyka ta właściwie koszlawiła. Zakazano nadto grywać, gdyby spis tego, co grać mają, był razem i po polsku drukowany. Mać to być na niedopuszczenie niczego polskiego w życiu, ale tak po prawdzie jest więcej zabawne i pocieszne, niż szkodliwe. Bez wojskowej muzyki można żyć wcale zdrowo i długo. Tu w Toruniu długie lata nie dawano Polakom tej muzyki, a nikt nie umarł. W końcu nawet śmialiśmy się z tego. A chciało nam się tańczyć, daliśmy sobie radę i bawiliśmy się dobrze. Bo gdzie się ochocze i zgodne towarzystwo zbierze, tam choćby kto na grzebieniu zagrał, idą tany ogniściej, niż przy wielkich kapelach i trąbach bez zgody. Ale i o tem dobrze będzie pomyśleć, żeby mieć własną kapelę polską. Nibyć o tem po gazetach piszą, jeno że zaraz przesadzają. Chcieliby zaraz wielkich rzeczy, a na małe bodaj czy mają. Więc ktoś chce zaraz zakładać wielkie towarzystwo do urządzenia takich wielkich kapeli. Niech sobie przypomni, jak bywa z książkami w czytelniach. Po roku, po dwóch często już ani jednej książki znaleźć nie można. Tak byłoby z instrumentami i nutami w niejednem miejscu, a te droższe.

Nie! kapele powinni na swój koszt urządzać muzycy. Przy niejednym kościele były fundusze na muzykę taką. Te odgrzebać i tam zacząć. Znajdą się jeszcze muzycy, którzy sobie chłopaków wyuczą i chleba kawałek z tego będą mieli. Więc skromnie zaczynać, a nie sadzić się zaraz nad siły i z Polaczysków biednych nie wyciągać zaraz pieniędzy na niepewne przedsięwzięcia. Z własnej kieszeni inaczej się gospodaruje, niż z wspólnej!

Wznowić też znowu naszych skrzypków i z tych samouczków wyuczyć ludzi na lepszych muzyków. Gdzie nie można inaczej, tam się i takim skrzypistą z basistą lub dudziarzem zadowolnić.

Niech wezmą skrzypki
Dłubane z lipki,
Idą od domu do domu
Zagrać radośnie,
Zagrać żałośnie,
Jak tam gdzie i komu!

Przedewszystkiem zaś uczyć się pomiędzy sobą śpiewania polskich piosenek i pieśni!

Do czego prowadzi szowinizm.

Przed Wielkanocą zamieścił był „Goniec Wielk.“ pod tyt. „Ukaz królika“ korespondencyę, w której donoszono, że p. Hansemann napisał do ks. proboszcza Krótkiego w Górce duchownej list, zakazując mu święcenia święconki w szkole. Na to odezwał się pan Hansemann, protestując, że do księdza nie pisał, tylko do nauczyciela p. Opieszyńskiego. I to ma być sprostowanie zakazu samego!

Następnie wybrał się ten król. inspektor powiatowy z listem do „Gońca Wielk.“, który tak brzmi w tłómaczeniu polskiem:

„Królewski powiatowy inspektor szkólny w Śmiglu.

Śmigiel, dnia 19 kwietnia 1896.

Redakcyę „Gońca Wielkopolskiego“ wzywam o zamieszczenie w swem piśmie następującego sprostowania.

W artykule „Ukaz królika“ w numerze 86 „Gońca Wielkopolskiego“ z dnia 14 b. m. zamieszczone jest moje rozporządzenie z dnia 2 marca 1896. Końcowy ustęp rozporządzenia tego, mianowicie: „interesentowi (tj. księdzu) należy dać do zrozumienia, aby się postarał o odnośne pozwolenie“ — nie pochodzi odemnie.

Oprócz tego pozwalam sobie dodać co następuje:

W napisie „Ukaz królika“ spostrzegam pocieszający objaw. Otóż po wspaniałych dniach lwowskich, gdzie to język z rozumem reprezentantów polskiego narodu, podochocone winem, rozbiegły się na wsze strony, ja miałem to szczęście przez nieprzeliczone tłumy szlachty polskiej (w których licznie reprezentowane były familie magnackie Kaczmarków i Ratajczaków) na błoniach śmigielskich, jednomyślnie być wybrany królem, utworzyć się mającego przyszłego Królestwa Polskiego. Wybór przyjąłem z wdzięcznością i zapewniam, że zaraz dnia pierwszego mego świeżo pieczonego królowania każę wszystkich brudnych Polaków (waschächter Polen) np. takich Admiralskich, Schröderowskich, Wolschlägerskich na pierwszej lepszej gałęzi powywieszać, a potem wszystkich lekkomyślnych marnotrawców czernidła drukarskiego.

Jeszcze Polska nie zginęła, „Goniec“!

„Goniec“ jest prawdziwie polskim: „raz mię nazywa Hasemannem, drugi raz Hansemannem. Wstydź się „Gończe“!

Stwierdzam niniejszem, że dumny jestem z mego poczciwego nazwiska Hasemanna; nie miałbym też nic i przeciwko temu, gdybym należał i do familii Hansemanna. Przecież pewien Hansemann stoi na czele tyle Polakom przychylnego H-K-T bractwa, którego członkiem i ja się być szczycę. Artykuł „Ukaz królika“ mówi i dalej o mojej osobie, na co mimowoli nie jestem w stanie dać stósownej odpowiedzi, albowiem po polsku mało co więcej rozumiem, aniżeli papież — Papież: nic, a ja oprócz tego psiakrew.

Spamiętaj to sobie „Gończe“!

Niestety nie mam także sposobności tuczenia się „krwawym potem szlachetnych „Polaków“, pfuj. jakie to nieapetyczne. „Dzienniku“! ja nie jestem w pełni szczęścia ziemskiego, takiego, jakie posiada von Hansemann. Jeżeli „Goniec“ chce się dalej ze mną porozumiewać, to proszę go, aby swe wylewy serdeczne, a które mnie się dotyczą przesłał mi w autentycznem przekładzie. Nie zapomnij o tem waleczny „Gończe“!

Powyższy elaborat stawiam Redakcyi do dyspozycyi zamieszczenia go w „Gońcu“. Jeżeli się to zaś nie stanie w przeciągu 24 godzin, postaram się, aby był zamieszczony przez inną jaką redakcyę.

Hasemann,
powiatowy inspektor szkólny.“

Pan Hasemann przesłał ten list także poznańskiemu organowi Hakatystów, mającemu ścisłe stosunki z królewską rejencyą — „Pos. Tageblatt“.

Zamieściwszy to „Posener Tageblatt“, powiada, że Hasemannowi braknie dwóch rzeczy, któremi się urzędnik na tak ważnem stanowisku odznaczać winien: godności i taktu, a natomiast oznacza się p. Hasemann, podług „Posener Tageblattu“, „zbłądzeniem smaku“ (Geschmacksverirrung).

„Pos. Ztg.“ woła, że po tem wszystkiem jest p. Hasemann zupełnie nieodpowiednim na stanowisku, które obecnie zajmuje.

Nowy zakaz.

Czytamy w „Przyjacielu“ toruńskim:

„Muzyce wojskowej podobno znowu nie ma być wolno grywać na polskich zabawach

w Toruniu. Gdy bowiem chodziło o to, aby grała zeszłej niedzieli na zabawie Towarzystwa Czeladzi Katolickiej, trzeba było dostawić świadectwo od wiarogodnej osoby, że Towarzystwo jest katolickie, ale nie polskie.

Muzyki wojskowej nasłuchamy się tu w Toruniu aż nadto, nawet darmo. Jest tu bowiem aż sześć kapel wojskowych. Jedna grywa co niedzielę od pół do pierwszej do pół do drugiej w południe na Staromiejskim rynku. Dotąd nie słychać, iżby dla Polaków grywać tam nie miała. Do tańca obędziemy się bez wojskowej muzyki. Od biedy wystarczy fortepian i skrzypce — będzie to nawet taniej. Ale trzeba pomyśleć koniecznie o własnej kapeli jakiej takiej. Panowie organiści zjeżdżają się teraz częściej, niechże to wezmą pod rozwagę. Żal nam biednych oboistów, którym i tak już bardzo trudno o jaki taki zarobek. Stanie się z czasem tak, że do kapel wojskowych w Toruniu nie wstąpi żaden zdolniejszy muzyk dla braku pobocznego zarobku."

Dwóchsetną rocznicę śmierci
króla Jana III Sobieskiego,

jaka przypada na dzień 17go czerwca rb. uroczyście obchodzić będzie patryotyczny Lwów.

Osobna komisya, w której skład wchodzą pp. Bardasz, Ciesielski, Ciuchciński, Gołąb, Goldman, Janowski, Kordys, Małecki, Michalski, Maryański, Rawer, Rawski, Rydl, Rewakowicz, Romanowicz i Schayer, zajmie się tym uroczystym obchodem pamiątkowym na cześć Króla-Bohatera.

Wilanów, gdzie Jan III ducha oddał, gdzie komnatę sypialną króla zamieniono następnie na kaplicę pamiątkową, i gdzie na tem samem miejscu, co król skonał, wznosi się ołtarz, przy którym Msza św. żałobna za duszę jego zwykła się była odprawiać, dzisiaj cicho tylko obchodzić może tę rocznicę dziejową.

Za to w miejscu, gdzie spoczywają prochy tego Obrońcy Chrześciaństwa, w Katedrze Wawelskiej, na dniu tym nie omieszkają zapewne zgromadzić się ze wszystkich stron Polski prawdziwi jej synowie.

Wielkopolska, która przed laty trzynastu tak wspaniale uczciła zwycięztwo wiedeńskie, zapewne i o tej rocznicy nie zapomni.

Specyalne nabożeństwa powinny odbyć się w tych zwłaszcza kościołach, w których roku 1883go na prośbę parafian obywateli wmurowano Tablice Pamiątkowe.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Liczba nowo do seminaryum duchownego przyjętych kleryków wynosi 31, między nimi 17 a więc przeszło połowa dawniejsi uczniowie Collegium Marianum. Wszystkich razem w czterech kursach jest teraz 103.

Gdańsk. Ks. wikary Ziemann otrzymał upoważnienie biskupie do udzielania nauki religii w realnem gimnazyum i wyższej szkole miejskiej.

Od kupca p. Hirschbrucha z Czerska dochodzi „Gaz. Gdańskiej" z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Ponieważ wielu z publiczności Czerska i okolicy zawsze jeszcze jest mniemania, jakobym ze spółką KHT. miał coś do czynienia, przeto ponownie oświadczam, że nie tylko nie podzielam dążności stowarzyszenia KHT., ale je wprost potępiam jako niesprawiedliwe, krzywdzące w wysokim stopniu współobywateli polskiej narodowości. F. Hirschbruch w Czersku.

Elbląg. Pan Henryk Nitschmann, szlachetny Niemiec obchodził onegdaj 70 rocznicę swych urodzin.

Mąż ten wyświadczył Niemcom wielkie dobrodziejstwo, bo zwrócił ich uwagę na wielkie skarby umysłowe sąsiedniego narodu, a nam Polakom przysłużył się, zadając kłam tym wszystkim polakożercom, którzy dla usprawiedliwienia wobec własnych ziomków germanizacyi, wmawiali im, że Polacy nie mają literatury.

Uczcili Nitschmanna światli Niemcy ale przedewszystkiem oddali mu hołd Polacy. Ze wszystkich stron Polski napływały do Elbląga życzenia a różne polskie instytucye naukowe, wśród tych także „Towarzystwo naukowe" w Toruniu, złożyły Nitschmannowi odpowiednie adresy.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Inowrocław. Dnia 3 maja rb. obchodzi tutejsze Towarzystwo śpiewu uroczystość 10 letniej rocznicy założenia swego. Ponieważ dziesięcioletnią pracę Towarzystwa około pielęgnowania i rozwoju pieśni ojczystej więcej należy uświetnić, postanowiono w porozumieniu z Wydziałem Związku Kół Śpiewackich urządzić Zjazd okręgowy. W tym celu przybędzie nawet i z dalszych okolic kilka Kółek śpiewackich z sztandarami i weźmie czynny udział tak w chórach ogólnych jako też i w śpiewach popisowych.

Poznań. P. prof. Wicherkiewicz powrócił do Poznania, ale od 1 maja rozpoczyna wykłady we Wszechnicy Jagiellońskiej. Zielone Świątki spędzi p. profesor w Poznaniu.

Gniezno. Ogromne tłumy ściągnął ostatni odpust do naszego miasta. Prócz dorocznej uroczystości św. Wojciecha ściągnęło je zapowiedziane błogosławieństwo papiezkie, którego miał udzielić po sumie nasz Arcypasterz. Nagromadziło się prócz mieszkańców naszego miasta tyle ludzi z bliska i z daleka, że starożytna katedra nasza była jakby w oblężeniu. Po godzinie 10-tej wyniósł ks. kanonik Kraus w asystencyi licznego duchowieństwa ze skarbca złoty relikwiarz z głową św. Wojciecha i postawił go na ołtarzu przed trumną naszego Apostoła. Relikwiarz ten przerobiony jest z złotej trumienki, darowanej przez Bolesława Krzywoustego, a ozdobiony licznemi drogiemi kamieniami i scenami z życia św. Wojciecha; w czasie odpustu udziela go się wiernym do całowania.

Niebawem przybył ks. Arcybiskup i powitany został u historycznych wrót śpiżowych przez całe duchowieństwo. Podczas mszy św., odprawionej przez Arcypasterza wygłosił ks. kanonik Dziedziński piękne kazanie.

Po kazaniu wstąpił Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup na ambonę i po wspaniałej i do głębi wzruszającej mowie udzielił wiernym błogosławieństwa papieskiego.

Na tem skończyło się podniosłe przedpołudniowe nabożeństwo. Po południu odbyły się uroczyste nieszpory, odprawione przez ks. kanonika Dorszewskiego. Po nieszporach zabrzmiał wspaniały hymn bojowy naszych przodków „Boga Rodzico" i przy dźwiękach tego hymnu, unoszącego nas w zamierzchłe, szczęśliwsze dla nas czasy, schowano głowę św. Wojciecha do skarbca katedralnego.

Po nieszporach zaległy tłumy plac przed pałacem ks. Arcybiskupa, który był przedmiotem zapalnych owacyj. Gdy zwierzchnik naszych archidyecezyj ukazał się na balkonie, wygłosił do niego z dołu ks. Sołtysiński piękną mowę pożegnalną, za którą ks. Arcybiskup podziękował w serdecznych słowach i udzielił błogosławieństwa arcybiskupiego zebranym na placu tłumom, które następnie nie ustawały w zapalnych okrzykach: „Niech żyje nasz Arcypasterz!" Cała uroczystość odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Katowice. We wtorek po południu

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— W istocie Gajewski namawia, kogo może, tworzą się nowe zastępy zbrojne, które lada dzień pospieszą do Napoleona — ciągnął dalej ksiądz — ocalało podobno 10,000 żołnierza polskiego, nad którym po śmierci księcia Józefa zdał Napoleon główne dowództwo księciu Sułkowskiemu. Ten powiódł ich nad Ren, gdzie spotkali się z cesarzem i zapytali go otwarcie, jakie ma zamiary względem Księztwa Warszawskiego, czy mogą liczyć, iż otoczy je nadal opieką i nie pozwoli na ponowny rozbiór kraju, gdyż w przeciwnym razie odstąpią go i wrócą do ojczyzny. Wysłuchawszy ich mowy, cesarz miał rzec podobno: „Postąpiliście ze mną godnie, biliście się dzielnie, a teraz otwarcie działacie; nie mam prawa więcej żądać dla siebie, lecz powiedzcie mi, dokąd wrócicie? Do ojczyzny? ta zawojowana! do króla? wasz Fryderyk August jest przecież jeńcem w tej chwili, własne wojska go odstąpiły! Gdzież więc pójdziecie, do kogo się udacie? Moich losów nie zmieni strata kilku tysięcy wojska, tak nawet walecznego, jak wy jesteście, ale co powiedzą o was rodacy, co powie potomność, czyż wy sami nie będziecie sobie kiedyś wyrzucali, żeście dobrowolnie zgubili ojczyznę?... Oszczercy rozgłosili, że nie dbam o Księztwo Warszawskie, a przecież to moje dziecię, jam je utworzył! Gdyby nie Moskwa i Smoleńsk, mielibyście już królestwo! Zbłądziłem, nie przeczę, iż nie uczyniłem przyrzeczenia, że całą Polskę wskrzeszę, lecz teraz pragnę błąd ten naprawić... Wybierajcie jednak co chcecie, czy powrót do ojczyzny ze schylonem czołem, czy powrót do niej z orężem w ręku!" Słowa te wzbudziły na nowo tyle razy już zawiedzione nadzieje. „Niech żyje Napoleon!" krzyknęło wojsko i przyrzekło cesarzowi, że go nie odstąpi do ostatka, cofnął się tylko książę Sułkowski; Napoleon mianował na jego miejsce wodzem Franciszka Morawskiego i posłał hufiec na pole walki. Hufiec ten zwiększa się stale, nie ma dnia, by ktoś ztąd do legionów nie uszedł, wczoraj sam do granicy kilkudziesięciu powiódłem.

— Ja również iść powinienem — odezwał się Bolesław — jak długo bracia moi spełniali obowiązki względem ojczyzny, spokojnie pilnowałem roli, skoro jednak śmierć wytrąciła im z dłoni szable, powinienem ich zastąpić.

To powiedziawszy, zwrócił spojrzenie na matkę i czekał jej odpowiedzi, ona ukryła twarz w dłoniach i milczała. Zofia przytuliła syna do piersi, jak gdyby się lękała, by i ten maleńki nie stanął przed nią i nie przypomniał jej, że i on ma drugą matkę, która go woła do siebie i że tego wołania usłuchać musi.

— Zosia pomocą ci będzie, mamo — począł znowu po chwili tonem prośby Bolesław — wszak gdy byliśmy nieletni, radziłaś sobie sama; powoli Władzio dorośnie i pomagać wam będzie. Jeśli ja nie pójdę dla tego, żem ostatni z twych synów, jeśli wielu takich ostatnich nie pójdzie, może sprawa nasza przepadnie, a wtedy będziemy zmuszeni powiedzieć sobie: „z własnej winy kajdany niewoli dźwigamy, na naszem sumieniu śmierć ojczyzny cięży!"

Pani Wysocka odsłoniła twarz i podniosła głowę.

— Nigdy na mojem sumieniu tak wielki grzech nie zacięży — rzekła z mocą — idź i walcz synu, ja ci pobłogosławię, wracaj zwycięzcą, lub zgiń jak bohater.

Bolesław usunął się do jej nóg, ona nad klęczącym obie dłonie wyciągnęła.

— Panie! przyjm tę najcięższą ofiarę mego serca — rzekła.

Łzy stłumiły jej mowę, nic więcej powiedzieć nie była w stanie. Ksiądz Franciszek zbliżył się do nich.

— Ufajcie, że Pan Bóg pozwoli nam uścisnąć się po skończonej wojnie — odezwał się głosem wzruszonym i pobłogosławił ich wszystkich.

Świeży ból był tarczą dla poprzedniego, rozstanie się z Bolesławem zmniejszyło wrażenie, jakie wieść o śmierci Mieczysława i Witolda uczyniła na Zofii i pani Wysockiej; zajęły się przygotowaniem węzełka podróżnego dla nowego rycerza, Bolesław chciał bowiem jeszcze tego samego wieczora matkę pożegnać. Ksiądz Franciszek obiecawszy, iż przyjdzie nazajutrz wyspowiadać pana Mieleckiego, oddalił się, Zofia oddawszy dziecko piastunce, poszła do ojca, została tylko pani Wysocka z Bolesławem i namówiła go, żeby wyjazd do rana odłożył; wieczór przeszedł im na rozmowie o przyszłości.

Nazajutrz rano Bolesław opuścił Warszawę, a pan Mielecki przygotował się do ostatniej podróży. I znowu Zofia z matką żyły tylko wieściami otrzymywanemi przez „Gazetę Warszawską" lub „Kuryera Litewskiego", które to pisma trzymały. Wysokie powierzone zostało w opiekę Grzesiowi, gdyż pani Wysocka nie chciała pozostawić samej Zofii z dogorywającym ojcem. Wieści nie brakło, a różne one bywały; jednego dnia „Gazeta Warszawska" doniosła, że Francya zgodziła się na nowe ciężary w ludziach i pieniądzach, a Napoleon utworzył już liczną nową armię, że ma zamiar wkrótce stoczyć walkę z mocarstwami sprzymierzonemi, że z dawną energią przemówił do wojska. „Cała Europa idzie obecnie przeciw nam", rzekł, „potomni powiedzą: cała Europa nie zdołała pokonać Francyi i Napoleona".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zarwało się w Bogucicach przy domu sierót rusztowanie. Kilku robotników i robotnic odniosło cięższe i lżejsze rany. Życiu żadnej z osób nie zagraża niebezpieczeństwo życia.

Suszec. Tutejszej parafii nie obejmie, jak dawniej donoszono, ks. prob. Dembończyk, lecz ks. proboszcz Zielozko z Niemieckiej Wisły. Nowy ks. proboszcz zjedzie niezadługo tu dotąd.

Rybnik. Rabunki w kościołach i złodziejstwa mnożą się od pewnego czasu w niesłychany sposób. Tak i na tutejsze probostwo zakradł się złodziej i zabrał Przew. ks. prob. Bolikowi złoty zegarek i kapsułki od relikwij. Na kopercie wyryte były litery E. B.

Gliwice. Zatrudniony przy ranżerowaniu pociągów robotnik Piecuch spadł ze stopnia wagonu i dostał się pod koła, które mu obydwie nogi odcięły. Biednego kalekę odniesiono natychmiast do lazaretu, lecz wskutek zbytniego upływu krwi wkrótce umarł.

** Z innych dzielnic Polski.*

Ks. Biskup dr. Julian Pełesz. Z Przemyśla dochodzi żałobna wieść o zgonie gr.-kat. biskupa przemyskiego, samborskiego i sanockiego, asystenta Tronu Jego Świątobliwości Leona XII i hrabiego rzymskiego ks. dr. Juliana Pełesza, który po kilkodniowej zaledwie chorobie przeniósł się do wieczności. Ks. biskup Pełesz urodził się 3 stycznia 1843 roku w Smerekówce, w powiecie jasielskim, gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Szkoły odbywał w Jaśle, gimnazyum w Proczowie, na Węgrzech, a kończył w Przemyślu, poczem udał się na studya teologiczne do Wiednia, przyjęty do tamtejszego centralnego seminaryum ruskiego. Skończył je w r. 1867 i w tym roku otrzymał święcenia kapłańskie, poczem mianowany został prefektem w temże seminaryum.

W dniu 12 lutego 1885 mianowany a 1 listopada 1885 wyświęcony na biskupa stanisławowskiego, po śmierci zaś ks. biskupa Stupnickiego wyniesiony został na stolicę biskupstwa przemyskiego z tytułem biskupa sanockiego i samborskiego. W tym też czasie otrzymał liczne odznaczenia i tytuły, a niedawno podniesiony został do godności hrabiego rzymskiego.

S. p. biskup Pełesz pracował także na polu literackiem; długi czas był głównym współpracownikiem pisma „Ruskij Syon“, wydał też kilka podręczników naukowych teologicznych.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Ubezpieczenia w Niemczech. Jak olbrzymie fundusze gromadzą się w państwowych Towarzystwach ubezpieczeń w Niemczech, widać z cyfr, świeżo ogłoszonych w pismach niemieckich na podstawie statystyki z r. 1894. Oto z końcem roku 1894 wynosiły kapitały rezerwowe kas chorych 94 305,642 mr., kas Towarzystw zawodowych ubezpieczenia od wypadków 113,643,514 mr., nareszcie kapitały ubezpieczenia inwalidów i starców wynoszą 303,570,969 marek. Wszystkie te ubezpieczenia tedy rozporządzały rezerwami w wysokości przeszło 511 milionów marek. Stósownie do przyjętych zasad, rezerwy kas chorych i Towarzystw ubezpieczenia od wypadków już nie będą wzrastały znacznie, ale kapitały ubezpieczenia inwalidów i starców przybiorą jeszcze znaczniejsze rozmiary. W każdym razie jestto kapitalista najmniej niebezpieczny, aby tylko co do lokacyj tych funduszów nie przyjęto niewłaściwych zasad.

Zamykaniem handli o godzinie 8-mej wieczorem zajmują się mianowicie kupcy i pomocnicy handlowi w Berlinie. Nie ma tygodnia, aby się jakie zebranie w tej sprawie nie odbyło. Onegdaj urządziło stowarzyszenie „niemieckich kupców w Berlinie“ takie zebranie, które energicznie zaprotestowało przeciw uchwale pryncypałów, powziętej zeszłej niedzieli, a niegodzącej się na zamykanie handli o godz. 8. Powzięto ostatecznie uchwałę, dopominającą się zamykania handli wieczorem o godz. 8-mej i życzącą, aby jak najprędzej rząd wydał odpowiednie temu postanowienia. Socyaliści także żądają tego zamykania handli, a z nimi to już się pewno przeciwnicy liczyć będą.

O odroczeniu parlamentu niemieckiego doniosą niektóre dzienniki niemieckie. W obec tego pisze berlińska „Germania“, że chwilowo o tem nie może być mowy, a nawet w kołach parlamentarnych nic o tem nie słychać.

Książę-biskup wrocławski, ks. kardynał Kopp wystosował według „Katolika“ do redakcyj pism katolickich w dyecezyi wrocławskiej następujące pismo:

„Stolica Apostolska zauważyła niemile, że gazety katolickie umieszczają regularnie na czele pisma udzielonę im przez Jego Świątobliwość Ojca św. błogosławieństwo apostolskie. Najlepszą reklamą dla gazety katolickiej jest wierne trzymanie się Kościoła św. i to też zawsze będzie katolickich czytelników przyciągało i zdobywało. Z tego powodu większe katolickie gazety, jak n. p. „Germania“, nie korzystają publicznie z takiego uznania ze strony Kościoła.

„W porozumieniu z sekretaryatem stanu Jego Świątobliwości upraszam przeto Szanowne Redakcye katolickich gazet mojej dyecezyi, ażeby zaniechały przytaczania błogosławieństwa apostolskiego, tak tego, które już otrzymały, jak i tego, któreby w przyszłości otrzymać miały. Nie mam jednakże przeciw temu nic do nadmienienia, ażeby celem uniknienia fałszywego tłomaczenia tej sprawy stało się to nieznacznie (allmählig).

Książę-Biskup: J. Kard. Kopp.“

„Katolik“, który umieszczał stale w tytule błogosławieństwo, udzielone mu przez Papieża Piusa IX i Leona XIII, zastosował się do żądania księdza biskupa wrocławskiego.

Książę Ferdynand bułgarski zatrzymał się onegdaj w przejeździe do Paryża w Berlinie. Towarzyszy mu prezes ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow. Na dworcu przyjmowało go tylko dwóch znanych dobrze księciu dygnitarzy. Po upływie pół godziny udał się książę w dalszą podróż.

Rzym. Watykan powiadomił już urzędowo dwór petersburski, że nuncyusz Agliardi reprezentować będzie Papieża przy uroczystościac koronacyjnych w Moskwie.

Paryż. Wedle nadeszłych wiadomości z Aten przyszło pod Episkopi na Krecie do rozruchów pomiędzy chrześcianami a Turkami. W bójce, która trwała dwa dni, zostało około 50 osób zabitych lub rannych. Kreteńczycy prosili rząd grecki o pomoc.

Paryż. Senat uchwalił po krótkiej dyskusyi jednogłośnie kredyt madagaskarski. Senator Anglis stawił wniosek o rewizyę konstytucyi i domagał się nagłości obrad; wniosek ten został jednak odrzucony 214 głosami przeciw 33. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Dover. Wojska załogujące w Dover i Brighton otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do wyjazdu do Afryki południowej.

Z różnych stron.

Bochum. Na cesze „Dannenbaum“ zostało zasypanych 5 górników. Po ośmiogodzinnej mozolnej pracy, wydobyto zasypanych z przykrego położenia.

Becklinghausen. W przeszłą niedzielę został tu poświęcony kamień węgielny pod nowy kościół katolicki pod wezwaniem Najsłod. Serca Pana Jezusa.

Langendreer. Onegdaj w samo południe rozbito w tutejszym kościele katolickim skarbonkę przeznaczoną do ofiar postnych, zabierając dosyć znaczną zawartość.

Horsthausen. Górnik Puzycha został zasypany przez węgle na cesze „Friedrich der Grosse“. Chociaż nieszczęśliwego niebawem wydobyto z pod węgli, to jednak wskutek odniesionych ciężkich okaleczeń niebawem umarł.

Altenbochum. Górnik Meitza, który swe dziecko w drugie święto Wielkanocne tak sponiewierał, iż wkrótce umarło, został skazany na 5 lat do domu karnego.

W Schwerin sprzeniewierzył pewien radzca dworu 18,000 marek i ratował się ucieczką.

W Offenburgu skazał sąd przysięgłych rachmistrza kasy oszczędności Baura za sprzeniewierzenie około 500,000 mr. na osiem lat ciężkiego więzienia.

Władze miejskie zostały zawiadomione, iż według nowego prawa stęplowego, zezwolenia na odbywania przedstawień amatorskich, deklamacyjnych, wieczorków i t. d. tak publicznych stowarzyszeń jako i w zamkniętych kółkach, podlegają stęplowemu 1,50 mr., która przy mniej znacznej zabawie na 50 fen. zniżone być może. Do udzielania pozwolenia należy używać osobno do tego przeznaczonych arkuszów stęplowych, które w urzędach celnych nabyć można.

Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne we Lwowie donosi:

Towarzystwo nasze otrzymuje codziennie mnóstwo listów ze wszystkich ziem polskich, przeważnie od włościan i rzemieślników, a nawet z zagranicy od Rodaków naszych tamże osiadłych, zwłaszcza z Westfalii i Rumunii ze szczegółowemi zapytaniami i prośbami o informacye do brazylijskiego stanu Parana.

Ponieważ jednak niepodobieństwem jest, na wszystkie te listy szczegółowo odpowiadać, przeto donosimy niniejszem, że bezpłatny przewóz na Genuę do Brazylii dotąd wznowiony nie został i że obecnie do Brazylii względnie Parany tylko o własnych kosztach dostać się można, a to w najtańszy sposób na Bremenę lub Hamburg. Bliższe zaś informacye o stanie Parana i o warunkach emigracyjnych znachodzą się w wydanej przez Towarzystwo nasze broszurze: Opis brazylijskiego stanu Parana wraz z informacyami dla wychodźców, oraz dodatkami: Rady i przestrogi dla wychodźców do Brazylii i kolonizacya polska w Panamie, jej dzieje i stan obecny.

Broszura ta jest do nabycia w Polskiem Towarzystwie handlowo-geograficznem, Lwów (Lemberg) Austrya ulica Mochnackiego nr. 12 albo w księgarniach. Cena broszury wynosi 74 centów. Na koszta przesyłki poleconej (eingeschrieben) należy dołączyć 13 centów (dla zagranicy 20 centów). Należytość można nadsyłać w markach pocztowych austryackich lub niemieckich.

Przy zachodzie słońca.

Słońce zachodzi w ognistej czerwieni,
Ostatnim blaskiem ziejąc w świat daleki;
Blednie i złote osypia powieki,
A świat okrywa chmura nocnych cieni.

Słońce wolności dzisiaj nie rumieni
Polskiego nieba złocistemi ścieżki;
Gwiazda świecąca przez tak długie wieki
Nie zdobi niebios blaskiem swych promieni.

Jutro znów błyśnie jutrzenki zaranie
I strop niebieski zajaśni dokoła,
A naszą zorzę kiedyż ujrzym, Panie?

Gwiazda ozłoci znowu wasze sioła,
I zmarła Polska z grobu zmartwychwstanie —
Gdy będzie czystą — jak skrzydła anioła...

Alfred Brandowski.

Nabożeństwo polskie.

W Güsten od 8 do 15 maja.
W Alsleben od 15 do 20 maja.
W Gerbstedt od 15 do 20 maja.
W Hamersleben od 20 do 27 maja.
W Quedlinburg od 1 do 7 maja
W Helmstedt I. od 8 do 15 maja.
W Wanzleben I. od 15 do 22 maja.
W Stendal od 22 do 29 maja.
W Tangermünde od 22 do 29 maja.
W Apolda od 1 do 7 maja.
W Jena od 7 do 11 maja.
W Hameln I. od 11 do 22 maja.
W Hanowerze od 22 do 30 maja.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:

„Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość przesyłać trzeba równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro Mai u. Juni 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ 1896.

(Spóźnione).

Szanownemu kumotrowi panu **Wojciechowi Hernesowi** zasyłam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Kochany kumotr Wojciech Hernes po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cały Langendreer zadrży.

Szczerze życzliwy
Jakób Kurp z Langendreer.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.